NAUKA 3/2005 • 25-34

JÓZEF KOZIELECKI

Magnus Papa Viator

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń...
J. Słowacki, 1848

Obrazy są często bardziej nasycone treścią niż słowa. Patrzę na oryginalne zdjęcie wykonane przez fotografika A. B. Bohdziewicz. Jan Paweł II, ubrany w tradycyjne białe szaty, z krzyżem w dłoni, podąża samotnie przed siebie. Nie widzę jego twarzy, bo artystka ujęła postać z tyłu i z pewnej wysokości. Wydaje mi się, iż się spieszy, jak podróżny zmierza do ostatniego pociągu. W każdym razie nie jest to powolny krok wędrowca, która przystaje, spogląda na góry i odpoczywa na przydrożnym kamieniu. Jest to raczej zachowanie pielgrzyma: *homo viator*. Jak zauważył bystry obserwator codzienności, socjolog Zygmunt Bauman, pielgrzym zawsze wybiera sobie jakiś punkt docelowy, wyznaczający kierunek i sens jego czynów. Stara się, wszystko, co robi, przekształcić w środki do celu; gdy wymagają tego okoliczności, karczuje nawet drogę przez dżunglę.

Główne przesłanie Papieża znajduje się poza polem widzenia obserwatora, ale ci, którzy systematycznie śledzili jego drogę życiową, mogli poznać te zamiary, studiując liczne encykliki, analizując homilie, czytając jego amatorskie wiersze i słuchając ulubionej pieśni „Barka".

Pontifex Polonus

Spełniły się marzenia Juliusza Słowackiego. Dnia 16 października 1978 roku kilka minut po godzinie 18, wymagające Kolegium Kardynałów wybrało Karola Wojtyłę głową Stolicy Apostolskiej i następcą św. Piotra. Ten – nieznany nikomu – duszpasterz z Krakowa podjął się gigantycznej pracy, przypominającej trud galernika. Chciał uczynić Kościół bardziej otwarty i powszechny. Zamierzał pogłębić dyskurs ekumeniczny. Szczególne znaczenie miała dla niego obrona praw człowieka – godności, wolności, prawdy, a więc wartości powszechnie deptanych w krajach totalitarnych, a również w jego Ojczyźnie. Dlatego nazywano go „papieżem praw człowieka". Decydującą rolę przypisywał ewangelizacji. Ponieważ myślał perspektywicznie, szczególnie droga mu była młodzież.

Prof. dr Józef Kozielecki, członek rzeczywisty PAN, Uniwersytet Warszawski

Wybierał specyficzne metody urzeczywistnienia tych trudnych celów. Ogromną wagę przypisywał pielgrzymkom apostolskim. Był przekonany, że najlepiej poznaje się *Innego* człowieka w czasie kontaktów osobistych, w trakcie słuchania jego słów, w procesie dialogu. Przeprowadzał bezpośrednie rozmowy nie tylko z politykami i uczonymi, ale także z robotnikami i rolnikami, ze świętymi i łotrami. W czasie pontyfikatu odbył 104 pielgrzymki na wszystkie kontynenty. Dzięki bezpośrednim kontaktom z innymi, dzięki swojemu nauczaniu, dzięki charyzmatycznej osobowości stał się przywódcą duchowym i przewodnikiem moralnym miliarda wierzących katolików; jego głosu słuchali często – z sympatią lub z dezaprobatą – wyznawcy innych religii oraz laiccy racjonaliści. Ten duszpasterz z Wadowic uważany jest dość powszechnie za jedną z najwybitniejszych osobistości ubiegłego wieku.

Jak zauważył G. Colli, na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, wielkie osobistości, które pojawiły się na tym globie, były najczęściej skazane na samotność. Nierzadko stawały się obiektem gniewu i wrogości. Czasem traciły zdrowie i życie. Jan Paweł II też często przeżywał dramatyczne chwile. Najtrudniejszą z nich był zamach terrorystyczny w maju 1981 roku, który tylko cudem przeżył. Stres, praca ponad siły jednego człowieka oraz frustracje wpływały na jego zdrowie. Choroba Parkinsona, która zaatakowała go pod koniec życia, przypominała powoli działającą truciznę: powodowała niedowład rąk, zaburzała mowę. Mimo widocznego cierpienia nie przerwał swojej posługi pasterskiej, nie zrezygnował. Znosił ból odważnie, mężnie, w pełni świadomy odpowiedzialności za Kościół. Jego śmierć jest dla wielu lekcją życia.

Artykuł ten piszę jako psycholog humanista. Skoncentruję się w nim na tym, co jest mi najbliższe: przedstawię osobowość Jana Pawła II i jego działania, zarówno te na miarę historyczną, jak i te codzienne, zwyczajne.

Niepospolita osobowość

Twarz człowieka wyraża jego stany cielesne i duchowe. Można z niej odczytać głębokie refleksje i pustkę myślową, radości i smutki, rysy charakteru i siły woli; jest ona oknem na wewnętrzny świat. Czasem pozwala odsłonić jego tajemnice. Psychologowie, teologowie, lekarze czy poeci starali się poznać oblicze człowieka. Nikomu to się w pełni nie udało. Stale stanowi ono półzamkniętą księgę.

Wielokrotnie obserwowałem Jana Pawła II w różnych okolicznościach. Miał on twarz rodzimego robotnika, która stanowi połączenie spokoju i ruchu. Najlepiej zapamiętałem wyraz jego twarzy, gdy patrzył na rzesze wiernych: przymrużone oczy, powściągliwy uśmiech w kącikach ust, połączony z pewną dozą dobrotliwej ironii ojca. Z biegiem lat jego oblicze i ruchy ciała zmieniały się. Pochylał głowę, kładł dłoń na czole i wówczas jego twarz stawała się bardziej poważna. Czasem wydawał się nieobecny. Trzęsąca się lewa ręka utrudniała mu ruchy dowolne. Co wyrażało jego oblicze? Każdy odczytywał

je na swój sposób. Dostrzegałem w nim, przede wszystkim, poczucie wewnętrznej siły i determinacji przywódcy duchowego, który wyznaczył sobie trudne cele, ale wierzy, że je osiągnie. Dostrzegałem również pewien szacunek dla zgromadzonych i pewien do nich dystans. Zmęczona twarz Papieża i jego powolne ruchy, to wynik obowiązków proboszcza świata, które przekraczają zasoby energii biologicznej człowieka.

Ale z jego twarzy nie umieliśmy odczytać wszystkiego. Gdy stał się następcą Apostołów, zafascynował świat swoją osobowością. Papież miał niekonwencjonalny styl zachowania się, niezwykłą łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, wyraźną charyzmę. Jego zaletą było to, że umiał słuchać zwykłego chrześcijanina lub niewierzącego, przechodzącego właśnie boczną ulicą. Szczególnie bliskie stosunki utrzymywał z młodzieżą. Powiedział w czasie Światowych Dni Młodzieży – może z przesadą – znamienne słowa: *Nie jest wcale najważniejsze, co ja wam powiem, ważne jest to, co wy mi powiecie. Powiecie niekoniecznie słowami, powiecie waszą obecnością, waszym śpiewem, może waszym tańcem, waszymi inscenizacjami, wreszcie – waszym entuzjazmem*. Gdyby nie powaga Nauczycielskiego urzędu, „Wujek" zagrałby z młodzieżą w... piłkę. Taka otwarta postawa wobec ludzi, taki styl duszpasterski, taki sposób dyskursu spowodowały, iż stał się najbardziej charyzmatycznym współczesnym przywódcą duchowym, przywódcą, o którym marzył trochę zapomniany poeta, Adam Mickiewicz.

Ale najważniejsze są jego *głębokie struktury charakteru i intelektu*. Chyba miał rację kardynał Stefan Wyszyński, nazywając go „mocnym góralem". Gdy rozmawiałem z ludźmi, którzy go znali osobiście, prawie wszyscy wyrażali pogląd, iż posiadał on twardy i prawy charakter. Nie znał pospolitych słabości i załamań, takich jak stan obniżonego nastroju czy melancholia, strach czy zwątpienie, słowiańska megalomania czy arogancja władzy. I dlatego miał pewne trudności w zrozumieniu takich przykrych stanów u innych. Ogromnie dużo wymagał od siebie, a jednocześnie opanował – nie znaną większości rodzimego duchowieństwa – chrześcijańską cnotę autoironii i zdolność przebaczania innym. Silna motywacja sprawcy, wysoka inteligencja, uczciwość, kontrola emocji i nadoptymizm, który zastanawia nawet psychologa, pozwalały mu spełniać codzienne obowiązki. Nawet ciężkie operacje, które przeszedł, nie zmniejszyły znacząco aktywności „mocnego górala".

Człowiek jest „osobą wielowymiarową". Skoncentruję się jedynie na *osiowych cechach osobowości i umysłu* Papieża, które odgrywały doniosłą rolę w pełnieniu obowiązków przywódcy duchowego, w jego nauczaniu społecznym i moralnym. Należał do tych nielicznych jednostek w naszych czasach, które nazywa się często *pryncypialistami*. Mają oni wykrystalizowany system wartości, norm i ocen moralnych oraz reguł prakseologicznych. Są zawsze wierni swoim zasadom i w chwilach próby gotowi oddać za nie życie. Papieża koncepcja osoby ludzkiej, godności, prawdy, braterstwa, wolności tkwiła w personalizmie E. Mouniera. W swoich homiliach i działaniach szczególnie

podkreślał znaczenie *godności ludzkiej*, w której zakorzenione są prawa człowieka. W sprawie godności nie uznawał kompromisów i ustępstw; napełniali go troską ci, którzy przypisywali jej wartość relatywną, sezonową, zależną od politycznych koniunktur. Bez niej bowiem następuje regres człowieczeństwa i rodzi się zagrożenie dla kultury.

Należał do tych przywódców, którzy umieją w sposób *globalny* patrzeć na sprawy człowieka i mrocznego świata, co najwyraźniej dostrzegłem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*. Był pasterzem milionów katolików, ale interesował się również ludźmi niewierzącymi. Istotne znaczenie w rozwoju tej umiejętności odegrała jego biografia. Fakt, że część życia spędził w biednym, wielonarodowym kraju, pozwalał mu lepiej rozumieć ludy Afryki i Ameryki Łacińskiej. Był to chyba jedyny papież, który zaznał głodu. Znajomość wieloreligijności przedwojennej Polski ułatwiała mu dialog z innymi wyznaniami, takimi jak prawosławie czy judaizm; chociaż – jak dotychczas – rezultaty tego dialogu są niedostateczne, szczególnie w odniesieniu do prawosławia.

Ten uniwersalizm przejawiał się również inaczej. Wielki poeta grecki Archiloch z Paros – drugi po Homerze – napisał zaskakujący wiersz: *lis zna wiele rzeczy, natomiast jeż zna tylko jedną wielką rzecz*. Zgodnie z tym pięknym wierszem, Papież należałby do jeży. Patrząc globalnie na sprawy tego okrutnego świata, jego myśli i czyny skoncentrowane były na jednym zadaniu: głoszeniu Dobrej Nowiny, czyli Ewangelii. Zainicjował *wielki ruch nowej ewangelizacji* człowieka, który wywoływał kontrowersje wśród intelektualistów. Mimo to wszystko podporządkował tej idei; marzył o „wiośnie ewangelizacji".

Charakterystyczne dla przywódców religijnych i duchowych jest to, że patrzą na sprawy człowieka i świata w *wydłużonej perspektywie historycznej*; myślą „w czasie długim". W przeciwieństwie do polityków , którzy żyją od wyborów do wyborów, Papież ogarniał myślą dziesięciolecia, a nawet stulecia. Jego plany wpisane były nie tylko w zagęszczony czas doczesny, mierzony wskazówkami zegara, ale także w rozrzedzony czas eschatologiczny, którego nie można określić na żadnej skali metrycznej. W czasie przygotowań do pamiętnej konferencji demograficznej w Kairze uświadomił sobie, iż oto, po raz pierwszy w historii ludzkości – i to w czasie jego pontyfikatu – aborcja może być uznana za metodę regulacji urodzeń i planowania rodziny. Ta myśl napełniła go troską i wzmocniła jego twarde stanowisko. Wydłużona perspektywa historyczna, w pewnych przypadkach, prowadzi do zachwiania proporcji między tym, co minęło, a tym, co nastąpi. Ludzie koncentrują się na doświadczeniach historycznych, jednocześnie zbyt rzadko rzutują siebie w przyszłość. Utrudnia im to zrozumienie ducha czasu i zaburza dyskurs z młodym pokoleniem, którego ojczyzną jest jutro.

Powszechnie uważa się Jana Pawła II za osobę o *poglądach zachowawczych*, głęboko związaną z tradycją i ortodoksją. Nawet przypisuje mu się krańcowy konserwatyzm. Na podstawie posiadanych danych trudno mi sformułować jednoznaczny pogląd w tej spra-

wie. Na pewno nie należał do reformatorów, jak Jan XXIII. Zajmował nieprzejednane stanowisko na temat roli kobiet w kościele, celibatu czy antykoncepcji. Żądał w tych kwestiach – czasem w sposób autorytarny i bezkompromisowy – bezwzględnego posłuszeństwa. Ale jednocześnie często podkreślał – również w książce *Przekroczyć próg nadziei* – że nie ma odwrotu od Soboru Watykańskiego II, że Kościół musi podejmować wyzwania współczesności. Przypuszczam, że jego zachowawcze poglądy wiązały się z następującym przekonaniem strażnika wiary: *Jeśli tylko jeden blok kamienny dwutysięcznej piramidy Kościoła zostanie zmieniony, może zachwiać się cała jej konstrukcja*. Zgodnie z prawami psychologii, wraz z upływem lat stawał się bardziej zachowawczy.

Należał do przywódców duchowych, których psychologowie nazywają ludźmi o *wewnętrznym poczuciu kontroli nad zdarzeniami*. Ludzie ci odrzucają pogląd, iż są jedynie pionkami sterowanymi przez okoliczności. Sądzą, że wiele od nich zależy, że ich racjonalne i moralne czyny mogą *wpłynąć* na dobro jednostki, przetrwanie gatunku i rozwój kultury; nawet w najgłębszej studni zobaczą swoją twarz. Papież należał do tych sprawców, którzy posiadają poczucie wewnętrznej kontroli i siły, którzy wierzą, iż dzięki zaangażowaniu w sprawy globu mogą wiele zrobić dla ludzi zniewolonych, biednych, poniżanych, cierpiących. W czasie wspomnianej już konferencji w Kairze, dzięki zręcznym zabiegom dyplomatycznym, dzięki sile przekonywania Watykanu, przedstawiciele narodów zmienili stanowisko na temat aborcji. Przyjęli, iż aborcja nie może być metodą planowania rodziny. Tylko profesjonalni sprawcy, mający poczucie mocy wewnętrznej, mogą osiągnąć takie sukcesy. Najsilniejsi są czasem ci, którzy nie posiadają żadnej dywizji.

Cywilizacja w mroku

Gdy Jan Paweł II rozpoczynał swój pontyfikat, za jego nazwiskiem wydrukowanym w *Roczniku papieskim* została skreślona formuła *felicemente regnante*, szczęśliwie panujący. Jednak miał jasną świadomość, że będzie pełnił posługę Piotrową w czasie marnym, w wieku totalitaryzmu, destrukcji i przemocy. W tym okresie trwała jeszcze zimna wojna i na Łabie wisiała żelazna kurtyna, a berliński mur oddzielał państwa zachodnie od krajów realnego socjalizmu. Pokój był utrzymywany dzięki „równowadze strachu". Zachwianie jej mogłoby wywołać wojnę nuklearną, której skutki trudno było przewidzieć. Widmo Armagedonu krążyło po świecie.

Papież, który przeszło trzydzieści lat spędził za żelazną kurtyną, zdawał sobie jasno sprawę, że w krajach realnego socjalizmu gwałcone są elementarne prawa człowieka – godność, wolność, prawda. Za ujawnienie rzeczywistych sprawców mordu w Katyniu – enkawudzistów, Polacy otrzymywali surowe wyroki. Jak wykazują ostatnie odkrycia IPN, kardynał K. Wojtyła sam był otoczony grupą konfidentów i donosicieli.

Ten Papież, człowiek o niepospolitej osobowości, silnej woli i twardym charakterze, wierzył, że przy pomocy nauczania oraz odważnego postępowania, może zmienić los

ludzi zamkniętych w socjalistycznym obozie. Można go zmienić bez użycia siły. Powtarzał ciągle *nie lękajcie się* i większość ludzi przyjmowała jego nauczanie z otwartym sercem. Kluczowe znaczenie w kształtowaniu świadomości Polaków miały historyczne słowa, wypowiedziane na placu Piłsudskiego w 1979 roku: *Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!* Obudziły one społeczeństwo i wskrzesiły nadzieję na niepodległą Ojczyznę.

Jego nauczanie, jego działania, jego zabiegi dyplomatyczne wpłynęły na powstanie „Solidarności" i ruchów oporu w krajach zniewolonych. Ludzie stali się bardziej odważni i zdeterminowani. Runął mur berliński. Nie ulega wątpliwości – a przyznają to również politycy i historycy zachodni – że Jan Paweł II wywarł znaczący wpływ na upadek utopijnego ustroju i na powstanie krajów demokratycznych we wschodniej Europie. Zaczęła ona oddychać dwoma płucami. Upadek komunizmu i wyzwolenie się spod jarzma sowieckiego to największe i najbardziej radosne wydarzenie w XX wieku.

W drugiej połowie jego pontyfikatu zaczęły nasilać się ruchy fundamentalistyczne, konflikty plemienne i lokalne, a przede wszystkim rozwijał się terroryzm na skalę dotychczas niespotykaną. Nowy terroryzm – przyjmujący przede wszystkim ideologię islamizmu – uczy pogardy dla życia. Jego zwolennicy, małe grupy uzbrojonych po zęby fanatyków, atakują bezbronnych i niewinnych cywilów. Stosują nieludzkie metody, takie jak samochody–pułapki, porywanie samolotów, trafiających w wieżowce, werbowanie samobójców działających na przystankach autobusowych, a także torturowanie i biczowanie przypadkowych osób. Ci zbrodniarze są poddawani praniu mózgów i metodom nikczemnej socjotechniki.

Jan Paweł II dostrzegał niebezpieczeństwo terroryzmu we współczesnym świecie. Potępiał te zbrodnicze czyny, a jednocześnie zwracał uwagę na humanistyczne metody walki ze złem. Zdawał sobie sprawę, że przemoc nie zmniejsza skłonności do przemocy, że przemoc rodzi jeszcze więcej przemocy. Dlatego nauczał, że *zło należy dobrem zwyciężać*. Zgodnie z tą zasadą przeciwstawił się inwazji wojsk amerykańskich i ich sojuszników na Irak. Uważał, że trzeba wykorzystać wszystkie środki pokojowe do walki z dyktatorem, a szczególnie misję ONZ. Niestety, rząd polski był innego zdania.

Trudno jest przecenić rolę Papieża i Watykanu w obaleniu komunizmu, w wygaszaniu konfliktów zbrojnych w różnych częściach globu, w walce z terroryzmem. Dzięki ich wysiłkom widmo Armagedonu, widmo destrukcyjności, traci powoli swoją złowrogą moc.

Bogaci i potężni plecami do kazalnicy

Jan Paweł II – jak żaden z jego poprzedników – angażował się w sprawy doczesnego świata. W ciągu swojego pontyfikatu odwiedził wszystkie kontynenty; łączna trasa, którą przebył, równa się w przybliżeniu odległości do Księżyca. Elektryzował tłumy wiernych,

ale również pukał do drzwi, np. w Sarajewie, które były szczelnie zamknięte. Napisał wiele encyklik, wygłosił tysiące przemówień i homilii, wydał liczne listy pasterskie. Należał do tych „wojowników", których główną bronią są słowa Ewangelii, a tarczą ochronną – własny różaniec. W jego posłudze doniosłą rolę spełniały zalety charakteru i umysłu, siła woli i umiejętności organizacyjne. Cechowała go – do pewnego stopnia – zręczność i konsekwencja kardynała Richelieu.

Nauczanie Papieża, jego poglądy moralne i jego styl pielgrzymowania bywały często spłycane i deformowane. Środki masowego przekazu skupiały uwagę na „widowiskowej" stronie wydarzeń. Eksponowały teatralną oprawę podróży i niekonwencjonalne zachowania Biskupa Rzymu. W krańcowych przypadkach traktowały go jak supergwiazdę. Jednocześnie dziennikarze, publicyści, intelektualiści byli często głusi i ślepi, a w każdym razie nie śledzili tego, co mówił i czynił. Jeśli zajmowali się treścią nauczania Papieża, to z reguły je kaleczyli i zubożali – wszystko sprowadzając do sprawy aborcji czy środków antykoncepcyjnych. Z tym zjawiskiem spotkałem się w Stanach Zjednoczonych i w Holandii. Ludzie ci przypominają amatora, który próbuje oceniać krytycznie twórczość Dostojewskiego po przeczytaniu kilkunastu stron z *Braci Karamazow*.

Nauczanie Papieża zawiera treści humanistyczne i teologiczne, moralne i kulturowe, wychowawcze i duszpasterskie. Przede wszystkim, z całą siłą podkreślał potrzebę moralnego porządku wszechświata i formułował drogowskazy etyczne dla poszukującej i zabłąkanej ludzkości. Napisał w encyklice *Centesimus annus*, że: *Również decyzja o takiej a nie innej inwestycji, w danej dziedzinie produkcji, a nie innej, jest zawsze wyborem moralnym i kulturowym*. Najwięcej uwagi poświęcał poszanowaniu godności osoby ludzkiej, a także godności robotnika i pracy produkcyjnej, godności uczonego. Wokół wartości chrześcijańskich i praw człowieka koncentrował swoją energię i zaangażowanie.

Papież znajdował się po stronie ubogich i cierpiących. Utożsamiał się z nimi. W znanej encyklice *Sollicitudo rei socialis* w bardzo stanowczych słowach zwrócił uwagę na alpejską przepaść między Północą a Południem. Ten człowiek, który sam zaznał głodu i poniżenia, przypominał o wielu milionach ludzi Południa, którzy żyją w nędzy, których dzieci umierają z głodu lub z braku pitnej wody. Ubóstwu towarzyszą choroby, analfabetyzm, ucisk kulturowy i społeczny, brak poszanowania godności. Często ludzie ci uważani są przez kraje zamożne za ciężar utrudniający rozwój. Już papież Paweł VI proponował, aby kraje rozwinięte przeznaczyły 1% swojego dochodu na rzecz krajów rozwijających się. Był to jednak głos wołającego na puszczy.

Jan Paweł II obnażył przyczyny ubóstwa. Żądza zysku za wszelką cenę, bałwochwalczy kult pieniądza, pragnienie nieograniczonej władzy i rozwój kosztem innych wyciszają poczucie solidarności. Jednostki żyjące w krajach rozwiniętych, a szczególnie ich przywódcy, uchylają się od odpowiedzialności i zdradzają obowiązek moralny. *Tak*

widziany świat – konkludował duszpasterz z Krakowa – *łącznie ze światem ekonomii, zamiast troszczyć się o prawdziwy rozwój, wiodący wszystkich ku „życiu bardziej ludzkiemu... zdaje się prowadzić nas szybko do śmierci."* Te dramatyczne słowa nie polepszyły znacząco sytuacji Południa. Bogaci i potężni odwrócili się do kazalnicy plecami.

Przedmiotem troski Papieża stała się także ekspansja komunizmu i hedonizmu. *Pragnienie, by żyć lepiej* – pisał w encyklice *Centesimus annus – nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu najwięcej przyjemności. Dlatego trzeba tworzyć style życia, w których szukanie prawdy, piękna i dobra oraz wspólnota ludzi dążących do wspólnego rozwoju, byłaby elementem decydującym o wyborze jakości konsumpcji, oszczędności i inwestycji.* Należy jednocześnie odrzucić konsumizm i style życia bezpośrednio odwołujące się do ślepych instynktów i sztucznych potrzeb, kształtowanych przez media i szkodzących rozwojowi duchowemu. Gdy czytałem te słowa, uświadomiłem sobie, iż podobnie napisał E. Fromm i amerykańscy psychologowie humanistyczni, tacy jak A. Maslow.

Dzieciństwo spędziłem na Litwie wśród pięknej i surowej przyrody północy, dlatego szczególnie bliskie są mi myśli Jana Pawła II na temat ekologii. Człowiek o potężnej żądzy posiadania i używania wykorzystuje w nadmiarze środowisko naturalne, doprowadza do zagłady setki gatunków roślin i zwierząt; staje się „naturobójcą". Papież przypominał – i to uważam za szczególnie odkrywcze – iż dewastację środowiska naturalnego oraz społecznego należy uznać za przekroczenie przykazania „Nie kradnij", ponieważ stanowi przywłaszczenie wspólnego dobra. Jest również działaniem wymierzonym przeciw przyszłym pokoleniom, które nie będą miały okazji podziwiać australijskiego misia koala i polskiego cisu. Papież nawoływał do odnowy moralnej, pozwalającej stworzyć prawdziwie „ludzką ekologię".

Pewnym ukoronowaniem myśli Jana Pawła II była „arcyencyklika" *Veritatis splendor* zawierająca prawie całość nauczania społecznego Kościoła, w której następca św. Piotra formułował etyczne standardy postępowania. Zwracał się w niej nie tylko do wierzących, ale do wszystkich ludzi dobrej woli. Encyklika ta, której treści trudno wyczerpać, wzbudziła zarówno reakcje przychylne, jak i surową krytykę.

Najgłębsze rozważania Papieża dotyczyły podstawowych wartości chrześcijańskich i ogólnoeuropejskich: wolności, prawdy i dobra. Już na początku swojego pontyfikatu podkreślał, iż człowiek stworzony jest dla wolności i ignorowanie tego faktu jest niedopuszczalne z etycznego punktu widzenia. *Gdzie organizacja społeczeństwa* – pisał w *Centesimus annus – ogranicza czy wręcz eliminuje sferę wolności przysługującej obywatelom, tam życie społeczne ulega rozkładowi i zamiera.* Ale wolność – zdaniem Papieża – nie jest najwyższą wartością, ponieważ służy prawdzie i dobru. Tylko taka swoboda wyboru, której towarzyszy *odpowiedzialność*, staje się cnotą. Tymczasem

wolność wykorzystywana po to, by upubliczniać fałsz i zwiększać rozmiary cierpienia, staje się wolnością nieprawdziwą, iluzoryczną, złudną. Współcześni nie zawsze umieją wykorzystywać dar wolności, nie umieją jej zagospodarować. I dlatego – powiadał ten duszpasterz – wolność potrzebuje wyzwolenia. Krytykując tę podstawową wartość, Jan Paweł II starał się ją ocalić. Te poglądy wywołały falę krytyki, szczególnie wśród intelektualistów o orientacji liberalnej. Twierdzili oni, iż Papież posunął się zbyt daleko, że atakuje tradycję europejską.

I na zakończenie sprawa najtrudniejsza. Żyjemy w świecie, w którym ciągle wybuchają konflikty zbrojne, dochodzi do konfrontacji i aktów nienawiści oraz pogardy dla człowieka. Powstało nowe zjawisko, zwane przez S. Hantingtona *konfliktami między cywilizacjami*, np. zderzenia między cywilizacją zachodnią i islamską. Papież robił wszystko, aby budować pokój. Temu celowi służyły dramatyczne apele, niesienie pomocy materialnej cierpiącym i dyskretna dyplomacja Watykanu. Te działania dawały niedostateczne wyniki. Ogromnie przeżył wypadki w Bośni, a szczególnie ludobójstwo w Ruandzie, gdzie żyje 85% chrześcijan, w tym 60% katolików. To właśnie wierzący, wychowani w duchu Ewangelii, urządzili swoim braciom krwawą łaźnię. Trzeba mieć żelazne nerwy i niegasnącą nadzieję, aby wytrzymać taki stres.

Gdy piszę te słowa o nauczaniu Papieża, o jego poglądach na temat moralności i spraw humanitarnych, zerkam na zbiór *Poezje i dramaty* K. Wojtyły, napisany w czasach krakowskich, a więc wtedy, kiedy nie wiedział, iż zdarzy się nieprawdopodobne i zostanie papieżem Kościoła katolickiego. W tym zbiorze znajduje się niezwykły wiersz, pisany przed wielu laty. Nie mogę się powstrzymać, aby nie zacytować jego fragmentu:

Świat, który tworzę, nie jest dobry –
lecz ja nie tworzę złego świata!
Czy to wystarcza?

Czy te słowa odnoszą się do posługi duszpasterskiej Jana Pawła II? Może tylko uczeni tej miary jak W. James czy Z. Freud umieliby na to odpowiedzieć.

Droga do wielkości

W roku 1848 Juliusz Słowacki napisał zaskakujący wiersz o przyszłym słowiańskim papieżu: prawdopodobnie marzył o następcy św. Piotra, pochodzącym z mojego kraju. Jego proroctwo spełniło się po 130 latach. Poeta wyidealizował swojego papieża, przypisał mu moc prawdziwie prometejską.

Ten przed mieczami tak nie uciecze / jako ten Włoch; / Sakramentalną moc on pokaże, / Świat wziąwszy w dłoń; / Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość; / Zdrowie przyniesie – rozpali miłość / I zbawi świat.

Ten wiersz romantyka czytam z mieszanymi uczuciami. Słowacki obdarzył słowiańskiego papieża przymiotami nadczłowieka. *Pontifex Polonus* nie przypominał takiej

postaci. Był bardziej ludzki. Posiadał niepospolitą osobowość, ale miał również słabości. Dokonywał czynów dziejowych, lecz podejmował także kontrowersyjne działania. Dopiero po długim czasie historycznym będzie można trafnie ocenić jego postępowanie.

Wbrew odzywającym się głosom intelektualistów, że dla instytucji papiestwa – w dużym stopniu scentralizowanej i autorytarnej – nie ma miejsca w naszych czasach, że jej misja wyczerpała się, Jan Paweł II udowodnił, iż jest ona niezbędna. Bliski mi jest w tej sprawie pogląd Adama Michnika, który napisał: *Czyż nie jest potrzebna jakaś instytucja, która przez swoją odmowę podporządkowania się kolejnym modom i koniunkturom, będzie przypominać z konsekwentnym uporem o tym, co jest złe i co dobre*... Sądzę, iż rzesze ludzi nie mogą uporać się z problemami naszej epoki. Potrzebują oni nie tylko chleba, ale również autorytetu moralnego i wzorca osobowego, który byłby dla nich podporą i który formułowałby drogowskazy etyczne. Taką osobą dla wielu wierzących i niewierzących stał się Papież.

Konsekwentnie bronił on praw człowieka, a szczególnie jego godności. Dzięki własnym wysiłkom w znacznym stopniu przyczynił się do obalenia komunizmu środkami pokojowymi. Pewnie publicysta powiedział trafnie, iż Jan Paweł II udowodnił, że *często pokojowe wizje są ważniejsze niż zbrojne dywizje*. Potępiał kulturę zła i terroryzm. Pozostawił Kościół bardziej otwarty i odmłodzony. Rozwinął ruch ekumeniczny i dialog z wielkimi religiami świata; antysemityzm uważał za ciężki grzech. Zawsze stawał po stronie ubogich i poniżonych; zachęcał katolików do oddawania własnych organów do przeszczepów. Wreszcie pokazał, że nadzieja i hart ducha pozwalają walczyć z cierpieniem oraz bólem.

Miał również swoje słabości. Pewne jego działania wywoływały sprzeciw. Nie próbował zwiększyć roli kobiet w Kościele katolickim. Nie zajął się celibatem. Nie złagodził kryzysu powołań. Sprzeciwiał się – bezskutecznie – używaniu środków antykoncepcyjnych. Nie doceniał ciężkiej sytuacji homoseksualistów.

Zaraz po wyborze na biskupa Rzymu, Benedykt XVI ogłosił *urbi et orbi* Jana Pawła II Wielkim Papieżem. Niewielu ludzi dwudziestego wieku zasłużyło na te słowa.

Magnus Papa Viator

The article discusses the extraordinary personality of John Paul II and his historical activity. The Pope left the church more open and rejuvenated. He initiated ecumenical movement and a dialogue with great religions. He fought for human rights; always stood by those who suffered and were under constraint. His actions significantly contributed to the abolition of communism. Benedict XVI, shortly after being appointed the Bishop of Rome, referred to John Pope II as "the Great Pope".

Key words: personality of John Paul II, human rights, open church, ecumenical movement, new Evangel